

# Nasza jest Siła, a ich Nowicki

Artur Kubaj

„Przebrała się bowiem miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem – również przez samą władzę ustanowionym” – napisał Władysław Siła-Nowicki w liście otwartym do Wojciecha Jaruzelskiego w 1984 roku. Była to reakcja m.in. na niesłuszne aresztowanie mec. Macieja Bednarkiewicza i kłamstwa władz w sprawie zamordowania Grzegorza Przemyka. Władysław Siła-Nowicki zapisał się w historii jako odważny adwokat opozycjonistów, choć niektóre jego decyzje polityczne budziły kontrowersje także wśród nich. Gdyby żył, 22 czerwca skończyłby sto lat.

**W**ładysław Siła-Nowicki urodził się w Warszawie. Przez całe życie używał swojego drugiego imienia, choć w dokumentach figurował jako Marian Władysław. Po studiach prawniczych, jesienią 1935 roku rozpoczął obowiązkową służbę wojskową, a po przeniesieniu do rezerwy dostał się na aplikację adwokacką. Łączył ją z pracą w Departamencie Wyznań Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz ze służbą w wywiadzie Korpusu Ochrony Pogranicza.

## Pod okupacją

W wojnie obronnej 1939 roku został ciężko ranny, ale udało mu się dotrzeć do Beresteczka, do narzeczonej, Ireny Joszko. W październiku wzięli ślub i postanowili przez Litwę wyruszyć do Francji, gdzie rozpoczęto formowanie oddziałów Wojska Polskiego. Zamysł ten się nie powiódł i następne dwa lata spędzili na Litwie. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w lecie 1941 roku powrócili do Warszawy, a Władysław zaangażował się w konspirację. Jesienią został zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej (późniejszej Armii Krajowej), a od 1942 roku do końca wojny pracował także w Delegaturze Rządu na Kraj. Zasadniczą częścią działalności konspiracyjnej Siła-Nowickiego ▶

▶ Mecenas Władysław Siła-Nowicki doradca Lechowi Wałęsie podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”; Gdańsk, 2 października 1981 roku



Fot. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

► Władysław Siła-Nowicki; zdjęcie na świadectwie maturalnym

była służba w wywiadzie. Jak ustalili historyk Maciej Żuczkowski, z poręczenia kuzyna, Jerzego Sienkiewicza, Siła-Nowicki został pracownikiem referatu oznaczonego kryptonimem „999” Komendy Głównej AK, czyli tzw. „Korwety”. Jego zadaniem jako referenta prasowego była analiza sytuacji środowisk lewicowych. Oprócz tego, od 1943 roku rodzina Siła-Nowickich aż do końca wojny ukrywała w domu młodą Żydówkę, Basię.

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego Siła-Nowicki dowodził patrolami oficerskimi odpowiedzialnymi za dostarczenie broni zmobilizowanemu plutonowi. Już w pierwszych dniach powstania został ranny w udo podczas walk o Arbeitsamt przy pl. Małachowskiego. Kolejna rana, w płuco, nie pozwoliła mu na kontynuowanie walki. Za udział w powstaniu został odznaczony Krzyżem Walecznych i awansowany na stopień porucznika. Po kapitulacji stolicy i wydostaniu się z miasta wraz z ludnością cywilną dołączył do rodziny w Wylągach koło Kazimierza Dolnego.

### Czterokrotna kara śmierci

Latem 1945 roku Siła-Nowicki powrócił do działalności konspiracyjnej w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość, tym razem w Lublinie. Do lutego 1946 roku pełnił tam funkcję kierownika propagandy, a następnie Komendanta Obwodu WiN

Lublin-miasto, prowadząc działania wywiadowcze w dziedzinie gospodarki i polityki. Zaangażował się też w działalność reaktywowanego Stronnictwa Pracy.

Gdy aresztowano Franciszka Abraszewskiego „Borutę”, Siła-Nowicki (pseud. „Stefan”) został szefem Inspektoratu Lublin. Po sfałszowanych przez komunistów wyborach w styczniu 1947 roku dowództwo Okręgu Lubelskiego WiN, planując skorzystanie z amnestii, zdecydowało się nawiązać kontakt z Urzędem Bezpieczeństwa i negocjować warunki ujawnienia oddziałów operujących na Lubelszczyźnie. Siła-Nowicki z racji swojego wykształcenia odgrywał w tamtych rozmowach ważną rolę. Sam ujawnił się w marcu 1947 roku, gdy trwały jeszcze negocjacje. Ponieważ jednak nie było widać w nich postępu, nie wydał rozkazu podległym mu oddziałom, by się zdekonspirowały. Późnym latem 1947 roku Siła-Nowicki wraz z dowódcą, byłym cichociemnym mjr. Hieronimem Dekutowskim „Zaporą”, oraz sześcioma kolegami zdecydował się na opuszczenie kraju. Próba ucieczki okazała się zastawioną przez bezpiekę zasadzką i cała ósemka znalazła się we wrześniu 1947 roku w warszawskim więzieniu na Mokotowie. Po rocznym śledztwie, 3 listopada 1948 roku, na niejawnej rozprawie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie wszyscy usłyszeli wyroki śmierci, przy czym mjr. Dekutowski został skazany na tę karę siedmiokrotnie, a Władysław Siła-Nowicki – czterokrotnie.

W oczekiwaniu na wykonanie wyroku, na przełomie stycznia i lutego 1949 roku, więźniowie podjęli próbę ucieczki. Została ona udaremniiona, ponieważ jeden z więźniów kryminalnych wydał uciekinierów, licząc na złagodzenie swojej kary. Siła-Nowicki i Dekutowski trafili na kilka dni do karceru, a 7 marca 1949 roku wszystkich – z wyjątkiem Siła-Nowickiego – zabito tzw. strzałem katyńskim. Aż do ubiegłego roku nieznanym było miejsce pochówku straconych wówczas żołnierzy „Zapory”. Dopiero po pracach ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na tzw. Łączce war-

szawskiego Cmentarza Wojskowego na Powązkach udało się zidentyfikować szczątki pierwszego z nich, Stanisława Łukasika „Rysia”, a w roku 2013 – Tadeusza Pelaka „Junaka”. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że odnalezione zostaną tam także szczątki pozostałych pięciu straconych.

### Siostra Dzierżyńskiego

Żona Władysława Siła-Nowickiego dowiedziała się o aresztowaniu męża dopiero późną jesienią 1948 roku. Na wieść o wyroku śmierci rodzina próbowała uzyskać ułaskawienie od prezydenta Bolesława Bieruta. Bezskutecznie. Pomogła dopiero prośba starszej siostry Feliksa Dzierżyńskiego, a ciotki Siła-Nowickiego – Aldony Kojałowiczowej, która po interwencji u sowieckiego ambasadora Wiktora Lebediewa uzyskała zamianę kary śmierci na dożywotnie pozbawienie wolności. Decydującym argumentem okazał się wtedy zwitek kilkudziesięciu listów Dzierżyńskiego, pisanych do niej z więzienia i zsyłki. Władysław Siła-Nowicki spędził za kratkami dziewięć lat, dwa miesiące, dwa tygodnie i dwa dni, w tym 112 dni w celi śmierci. O ułaskawieniu dowiedział się w dniu wykonania wyroków śmierci na swoich kolegach. Karę dożywocia odbywał w najcięższych polskich więzieniach w Warszawie, Rawiczu, we Wronkach i w Strzelcach Opolskich. Irena Siła-Nowicka wspominała po latach: „Na widzenia z moim mężem, które trwały wtedy 10 minut, jechało się pociągami kilkanaście godzin, w straszliwym zazwyczaj ścisisku. Najbardziej jednak denerwujące było czekanie na przepustkę pod bramą. Właśnie wtedy okazywało się, często po paru godzinach stania na dworze, niezależnie od pogody i pory roku, że »więzień nie zasłużył na widzenie«...”. Raz w miesiącu Siła-Nowicki otrzymywał od rodziny list i trzykilogramową paczkę, która mogła zawierać kilogram cukru, kilogram tłuszczu i kilogram cebuli lub czosnku. Prokuratura nie godziła się na przesyłanie witamin czy leków, gdyż – jej zdaniem – więzień miał zapewnione wszystko to, co było mu potrzebne.

Sprawa ocalenia Władysława Siła-Nowickiego była przyczyną krzywdzących pomówień o zdradę. Przez długie lata w okresie PRL, ale i później – w środowisku byłych żołnierzy „Zapory” – krążyła pogłoska, jakoby sprawcą zdrady kolegów z podległych mu oddziałów był Siła-Nowicki. Jednak zgodnie z ustaleniami dr. Jarosława Kopińskiego, odpowiedzialny za aresztowanie całej ósemki był bliski współpracownik „Zapory”, Stanisław Wnuk „Opal”, informator Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie o pseudonimach „Iskra” i „Żmudzki”.

### W obronie praw człowieka

Władysław Siła-Nowicki opuścił więzienie 1 grudnia 1956 roku i przez cały następny rok prowadził swoją sprawę rehabilitacyjną. Opracował też w tym czasie obszerne studia: *Problem moralny a rehabilitacja* oraz *Sprawy więźniów politycznych w Polsce*. Dzięki przywróceniu mu pełni praw publicznych mógł uprawiać zawód adwokata. W ramach zadośćuczynienia w połowie 1958 roku władze komunistyczne zezwoliły na wpisanie go na listę aplikantów adwokackich w Warszawie. Pomocą w pierwszych latach pracy służył mu przyjaciel poznany w więzieniu, doświadczony adwokat Witold Lis-Olszewski, wspólnie występowali m.in. w obronie swobody praktyk religijnych dla świadków Jehowy. Siła-Nowicki bronił także prześladowanych księży. W pierwszych latach pomagał

wielu byłym współwięźniom – żołnierzom AK i WiN – w procesach rehabilitacyjnych.

W 1961 roku Siła-Nowicki zaangażował się w działalność Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Zaufaniem obdarzył go prymas Stefan Wyszyński, który w połowie lat sześćdziesiątych zaprosił mecenasa do zespołu informacyjnego, czyli nieformalnej grupy swoich doradców.

W latach sześćdziesiątych Władysław Siła-Nowicki poznał Jana Olszewskiego, z którym bronił na przełomie 1967 i 1968 Szymona Szechtera (stryja Adama Michnika) i Ninę Karsow. Oboje oskarżeni prowadzili dziennik, w którym gromadzili informacje pochodzące z kręgów Związku Literatów Polskich i tzw. komandosów (opozycyjnych studentów aktywnych podczas wydarzeń marcowych 1968 roku). Podczas rewizji u Niny Karsow bezpieka odnalazła też m.in. satyryczny tekst polityczny Janusza Szpotańskiego *Cisi i gęgacze*. Ostatecznie wraz z Janem Olszewskim Siła-Nowicki bronił także samego autora satyry.

Represje władz z 1968 roku dotknęły również Władysława Siła-Nowickiego. Po rewizji mieszkania, podczas której znaleziono materiały prymasowskiego zespołu informacyjnego, wytoczono

mu sprawę karną i w konsekwencji zawieszono prawo wykonywania zawodu.

Wystąpienia w procesach politycznych przydały mu opinię bezkompromisowego obrońcy, odważnego i pełnego poświęcenia oraz osobistego zaangażowania. Siła-Nowicki był znakomitym mówcą i błyskotliwym polemistą. Występował otwarcie, nie tylko na salach sądowych. Korzystał z każdej nadarzającej się do tego okazji, np. podczas spotkań korporacyjnych. Często wygłaszał mowy na pogrzebach osób związanych z pokąskim podziemiem zbrojnym czy z opozycją. Do żywo komentowanych mów należała zwłaszcza ta wygłoszona podczas uroczystości pogrzebowych Pawła Jasienicy, w sierpniu 1970 roku.

Żegnając przyjaciela, mówił: „Był na pewno Paweł Jasienica człowiekiem niezwykle talentu – owego szczególnego, bezcennego daru bożego, tak trudnego do określenia w swej istocie, będącego zawsze tajemnicą pomiędzy człowiekiem a Stwórcą”. Przybliżając jego losy, recenzował funkcjonowanie PRL z pozycji całego pokolenia: „Z niebywałych zniszczeń, z pełnej grozy pożogi wojennej, z cierpienia i śmierci ▶



Fot. Ryszard Dąbrowski

▶ Posiedzenie KKP NSZZ „Solidarność” w Szczecinie; (od lewej) Bronisław Geremek, Władysław Siła-Nowicki, Jacek Kuroń; 19 listopada 1980 roku

milionów powstawała Ojczyzna – ale kształt tej Ojczyzny był zupełnie inny, zupełnie odmienny od tego, jaki wyobrażał sobie Paweł Jasienica i jego rówieśnicy. [...] Rzeczywiste zasługi dla Ojczyzny, poświęcenia i walka o wolność, ofiara krwi nie były częstokroć tytułem ani do uznania, ani do nagrody, ani do uzyskania pozycji w społeczeństwie. Niestety zbyt często prowadziły do celi więziennej i kuli egzekucyjnej”.

W 1969 roku Władysław Siła-Nowicki został doradcą prawnym Episkopatu Polski. Po cofnięciu zakazu wykonywania zawodu w 1971 roku bronił członków antykomunistycznej organizacji „Ruch”. W połowie lat siedemdziesiątych złożył podpis pod „Listem 59”, w którym protestowano przeciwko zmianom w Konstytucji PRL, do której władze zamierzały dodać postanowienia o socjalistycznym charakterze państwa, przyjaźni z ZSRR i „przewodniej” roli PZPR. Protest w tej sprawie stał się *de facto* pretekstem do wyrażenia poglądów dotyczących najistotniejszych kwestii ustrojowych i zawierał deklarację wartości związanych z ustrojem demokratycznym. Siła-Nowicki był także sygnatariuszem oświadczenia czternastu intelektualistów z czerwca 1976 roku, solidaryzujących się z protestami robotniczymi w Radomiu. Od początku był zaangażowany w działalność Komitetu Obrony Robotników, nie należał jednak do grona jego założycieli, by nie dać władzom PRL pretekstu do wykluczenia z palestry. Powołujący KOR uznawali argumentację Jana Józefa Lipskiego: „Jeżeli KOR będzie sądzony, ktoś musi nas bronić”. Od 1977 roku współpracował ściśle z Biurem Interwencyjnym KOR. Obok Jana Olszewskiego, Stanisława Szczuki, Andrzeja Grabińskiego, Witolda Lis-Olszewskiego należał do pierwszych adwokatów występujących w obronie szykanowanych wówczas robotników. Podobnie jak inni prawnicy broniący robotników w procesach radomskich, sam też podlegał szykanom, które po latach wspominał: „Trochę mi dokuczali, [...] zdarzyło się parę nocy spędzonych w areszcie, [...] kilka rewii-

zji, dwa lata zawieszenia w czynnościach adwokackich jako się przeżyło. Podpalenie drzwi – głupstwo, anonimy i telefony – drobiazg, nieświeże jajka w sądzie radomskim – wprost bagatela, przecież jeść ich nie trzeba było”. Partyjny aktyw adwokacki z Katowic w związku z obroną robotników Ursusa i Radomia zaliczył Siła-Nowickiego do grona adwokatów określonych mianem „spróchniałej gałęzi, którą należałoby odciąć od zdrowego pnia socjalistycznej adwokatury”. Później mecenas bronił robotników, animatorów niezależnych organizacji robotniczych, m.in. Kazimierza Świtonia, założyciela Wolnych Związków Zawodowych na Śląsku, i Błażeja Wyszkwoskiego, działacza Studenckiego Komitetu Solidarności i WZZ w Gdańsku. W 1980 roku miał znaczny udział w opracowaniu raportu *O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce*, przygotowanego przez Komisję Helsińską Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, przyjętego przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

### Przymusowa emerytura

Podczas strajków w Gdańsku i Szczecinie w sierpniu 1980 roku wspólnie z Janem Olszewskim i Wiesławem Chrzanowskim przygotował statut wolnych związków zawodowych, który stał się później podstawą statutu NSZZ „Solidarność”. W dniu podpisania Porozumienia Gdańskiego przyjechał do Stoczni Gdańskiej. Został wówczas bliskim współpracownikiem Lecha Wałęsy, a wkrótce doradcą Krajowej Komisji Porozumawczej Solidarności. W grudniu 1980 roku był współzałożycielem Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, powołanego przez KKP Solidarności. Jako doradca KKP, a później Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, zalecał związkowi – podobnie jak prymas Wyszyński – rozważę i ostrożność. Był jedną z licznych osób powściągających członków KKP przed zwracaniem się do władz komunistycznych podczas tzw. kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 roku.

W stanie wojennym Siła-Nowicki należał do Prymasowskiej Rady Społecznej,

angażował się także w prace Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, bronił działaczy Solidarności w procesach politycznych. Podnosił publicznie kwestię nielegalności przepisów stanu wojennego i orzekania na podstawie przepisów nieobowiązujących, jako naruszenia zasady określonej w prawie rzymskim paremią „*Nullum crimen sine lege*” („Nie ma przestępstwa bez ustawy”).

W 1983 roku zmuszono go do przejścia na emeryturę, ponieważ ówczesny minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki nie wyraził zgody na prowadzenie przez niego praktyki indywidualnej po ukończeniu siedemdziesiątego roku życia i opuszczeniu zespołu adwokackiego. Mecenas Siła-Nowicki odpowiedział na to intensywną akcją podziemnych odczytów organizowanych przez Solidarność i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, m.in. na zaproszenie ks. Jerzego Popiełuszki wygłosił odczyt w kościele św. Stanisława Kostki. W maju 1983 roku wraz z Maciejem Bednarkiewiczem został pełnomocnikiem matki Grzegorza Przemyska, zamordowanego przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

Pozbawienie możliwości wykonywania zawodu było dla Siła-Nowickiego dotkliwym ciosem. W lutym 1984 roku napisał list otwarty do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, zarzucając władzom bezprawie i lekceważenie woli społeczeństwa. „Przebrała się bowiem miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem – również przez samą władzę ustanowionym” – przeczytał autor stanu wojennego. W odwecie w marcu 1984 roku wszczęto przeciwko mecenasowi postępowanie karne, które umorzono w wyniku ogłoszonej w lipcu amnestii.

### Wbrew opozycji

Decyzja Władysława Siła-Nowickiego o przystąpieniu w grudniu 1986 roku do Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL, gen. Wojciechu Jaruzelskim, zszokowała działaczy opo-

zycji. Powołując radę, Jaruzelski chciał poszerzyć zaplecze polityczne obozu rządzącego. Jednym z oficjalnych celów jej powstania miała być normalizacja życia społeczno-politycznego, jednak w istocie rada miała przyczynić się do podziałów w opozycji. Oprócz Siła-Nowickiego do rady przystąpiło jeszcze ośmiu działaczy katolickich, m.in. Maciej Giertych, Andrzej Świącicki i Janusz Zabłocki oraz kilku niezależnych intelektualistów, w tym Jerzy Gierowski, Aleksander Gieysztor i Jan Szczepański. Konsternacja i zdziwienie w wielu grupach opozycyjnych przerodziły się w ostracyzm. Decyzja ta była początkowo również ostro kontestowana przez trzy najbliższe mu osoby: żonę i córki. Jednak po jego wystąpieniach na posiedzeniach rady, w których domagał się wyjaśnienia okoliczności Zbrodni Katyńskiej i przywrócenia legalności NSZZ „Solidarność”, decyzja ta uzyskała racjonalne uzasadnienie jako powodowana umożliwieniem nagłośnienia ważnych kwestii.

Władysław Siła-Nowicki nadal utrzymywał kontakty z działaczami opozycji. W 1988 roku, podczas protestów majowych i sierpniowych, uczestniczył jako doradca Lecha Wałęsy w strajku w Stoczni Gdańskiej. Próbował także pośredniczyć w rozmowach między przywódcą Solidarności i ministrem spraw wewnętrznych gen. Czesławem Kiszczakiem.

Pomimo dużego zaangażowania mecenasa Lech Wałęsa nie zaproponował mu udziału w obradach Okrągłego Stołu. Siła-Nowicki przystał za to na propozycję Kiszczaka i wziął udział w obradach plenarnych oraz w Zespole Reform Politycznych Okrągłego Stołu jako osoba niezależna. „Nasza jest Siła, a ich Nowicki” – żartowali wtedy opozycjoniści. Przemawiając podczas inauguracji obrad plenarnych, upominał się o interesy Solidarności „niegrzecznij”, dla której nie znalaziono miejsca przy stole obrad. Pryncypialnie stawiał sprawę wyjaśnienia okoliczności mordu katyńskiego, a do spraw najważniejszych zaliczył jak najszybsze przeprowadzenie wolnych wyborów.

W lutym 1989 roku Siła-Nowicki wraz z najbliższymi współpracownikami, w porozumieniu z działaczami emigracyjnymi, wznowił działalność Stronnictwa Pracy. Zwołany na Uniwersytecie Warszawskim zjazd Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy przyjął deklarację programową, odwołał się do wielkich ideowych twórców SP: Wojciecha Korfanteo, Karola Popiela, gen. Józefa Hallera, Stanisława Wojciechowskiego i patrona stronnictwa, Ignacego Paderewskiego. Siła-Nowicki został wybrany na prezesa.

Wtedy też mecenas wznowił praktykę adwokacką i ponownie podjął decyzję, która zaskoczyła wielu działaczy i zwolenników opozycji antykomunistycznej – zdecydował się bronić byłego wiceministra spraw wewnętrznych – gen. Władysława Ciastonia, oskarżonego o współudział w morderstwie ks. Jerzego Popiełuszki. Spotkało się to z nieprzychylną reakcją wielu dotychczasowych współpracowników mecenasa. Podając motywy swojej decyzji, odpowiadał we wspomnieniach: „To komuniści pozwalali mnie jako adwokatowi bronić ludzi, którzy walczyli z nimi, a wy – moi Towarzysze walki – nie pozwalacie mi bronić człowieka, którego wina nie została jeszcze ustalona?”.

Władysław Siła-Nowicki zmarł 25 lutego 1994 roku. Został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Mszę pogrzebową celebrował bp Władysław Miziołek. Żegnając przyjaciela, Jan Olszewski, wówczas już były premier, postawił Władysława Siła-Nowickiego w rzędzie sztandarowych obrońców w procesach politycznych w najnowszych dziejach Polski. ■

dr Artur Kubaj – politolog, historyk, pracownik OBEP IPN w Szczecinie, zajmuje się dziejami opozycji solidarnościowej, autor m.in. *Nie wyrosli z marzeń. Szczecińska podziemna Solidarność* (2011) i współautor albumu *Stan wojenny w Szczecinie* (2012)

► Proces organizatorów Radia „Solidarność” przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego; na ławie oskarżonych (od lewej): Zbigniew Romaszewski (stoi), Zofia Romaszewska, Danuta Jadczyk, Marek Rasiński, Jan Pietrzak; obrońcy (od lewej): Jan Olszewski, Władysław Siła-Nowicki, Jacek Taylor i Jan Szczuka (drugi z prawej); luty 1983 roku

